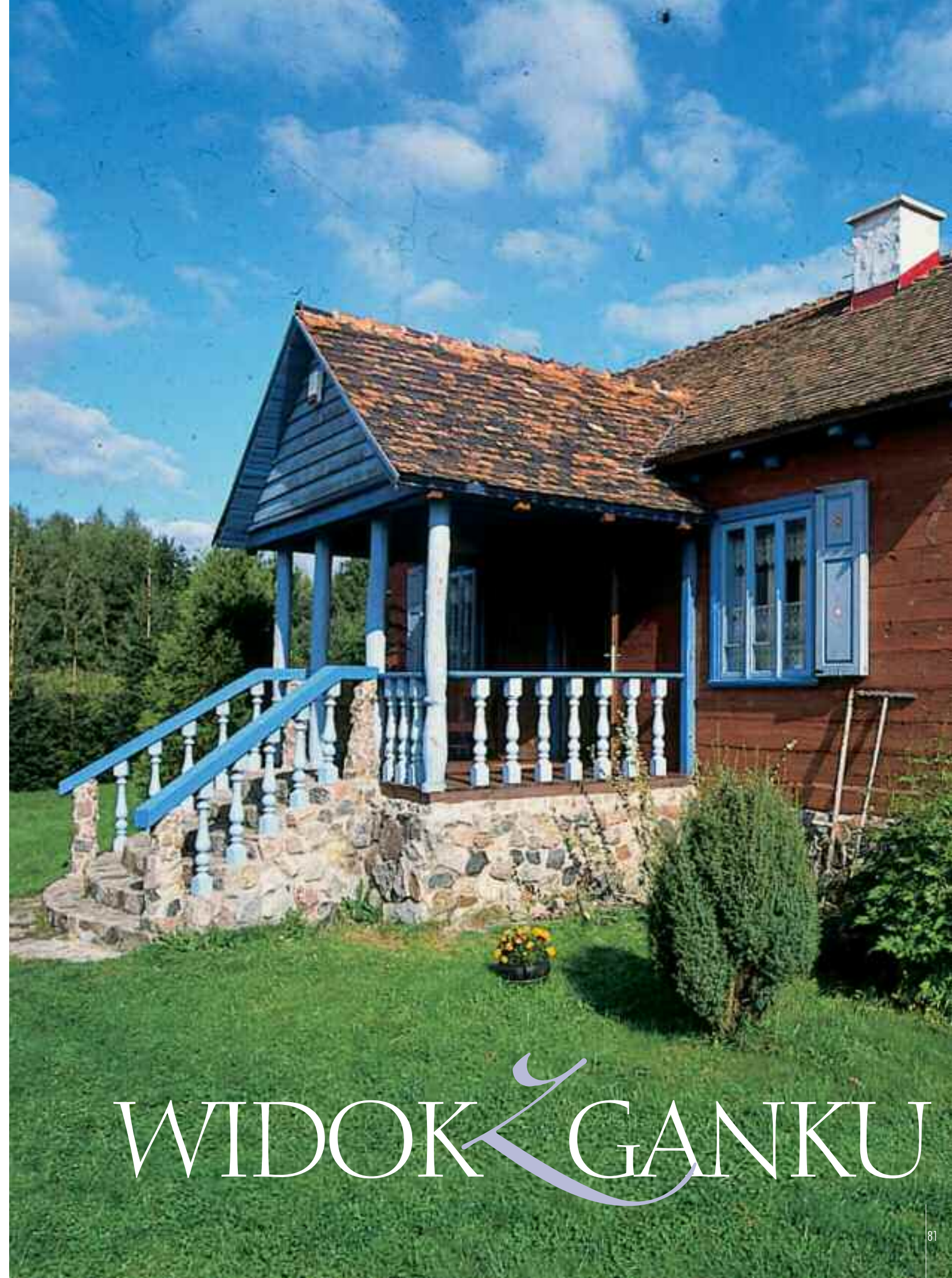


Na co dzień Basia i Jurek mają piętnaście minut spacerem do plaży. Wielu o takim szczęściu może tylko pomarzyć. Oni jednak zapragnęli czegoś więcej. Miejsca, w którym można się schronić przed wczasowiczami.

BŁĘKITNY



WIDOK Z GANKU



Eklektyzm, zabawa formą i swoboda kolorystyczna wprowadziły do wnętrza sielsko-anielską atmosferę. Starym belkom towarzyszy nowy komin – wspólny dla kominka (skutecznie ogrzewa cały dom) i kaflowego pieca (zdun przestylizował go na stary).



Pewnej niedzieli, jak zwykle w ciepłym sezonie, Basia i Jurek z rodziną i przyjaciółmi wybrali się w okolice kaszubskich jezior. Długo szukali zacisznej polanki na majowy piknik. Rozłożyli kocy, wyjęli kosze z prowiantem i zaczęli mościć sobie wygodne siedziska, gdy miły nastrój przerwało pojawienie się krzykliwego osobnika. Kazał im w trybie natychmiastowym opuścić teren, twierdząc, że wkroczyli na prywatną ziemię.

Musieli się więc wynieść jak niepyszni, ale ten incydent rozżościł ich do tego stopnia, że postanowili działać. Czyli znaleźć własną działkę, z której nikt nigdy ich nie wyrzuci.

Pełni energii trafili na ziemię przy brzegu jeziora Dobrogoszcz. Kaszubska wieś i jej okolice zauroczyły ich od pierwszego wejrzenia. Pagórkowate, prawie nietknięte cywilizacją tereny, zielone łąki, lasy pełne poziomek, jagód i grzybów, czysta woda w jeziorze. I tylko godzina drogi od gdyńskiego domu.



Początkowo nie mieli pomysłu na projekt domu, a raczej mieli ich zbyt wiele. W znalezieniu dobrego kierunku pomógł im syn Mirek Trymbulak z żoną Jolą Słomą (para znanych projektantów). Pokazali im położony w pobliżu dom swoich przyjaciół - chatę przeniesioną z białostockiej wsi. Teraz już wiedzieli, skąd czerpać inspirację i czego się trzymać.

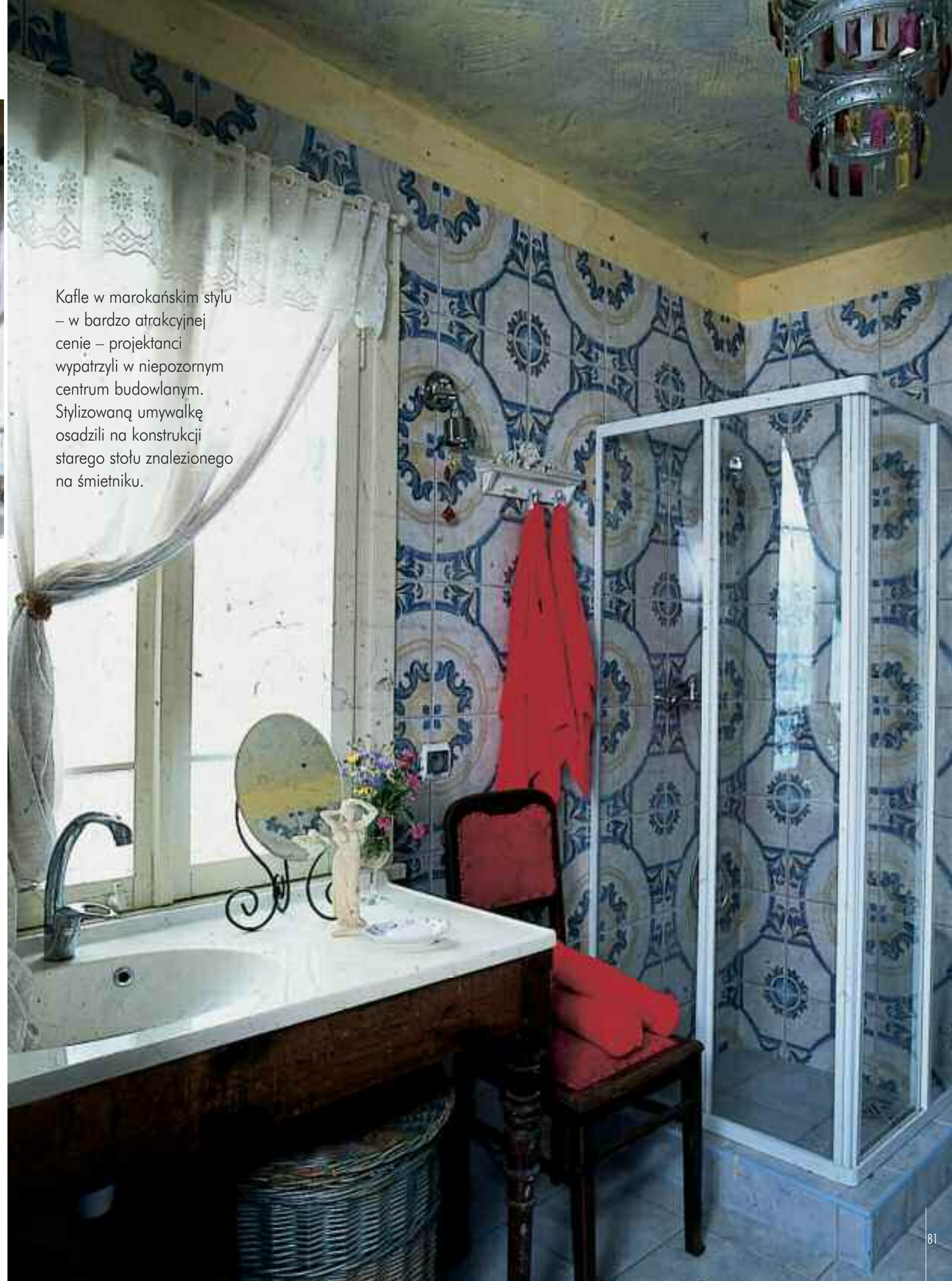
Basia i Jurek wywodzą się z kresów, więc odnowiona chata rozbudziła w nich sentymenty i ciepłe skojarzenia, a przede wszystkim wielką chęć posiadania podobnej. Błyskawicznie zorganizowali wyprawę na Białostoczną śladem wystawionych na sprzedaż chałup. Jedną z nich przypadła im do gustu. Jej właściciel (obecnie szczęśliwy posiadacz nowej betonowej willi) pragnąc, by drewniany grat zniknął mu jak najszybciej z pola widzenia, wycenił ją bardzo przystępnie.

Dom z bali został przez ekipę budowlaną rozebrany, a części ponumerowane. Ciężarówką przewieziono chałupę na Kaszuby. Tam, po uzyskaniu pozwoleń i wylaniu fundamentów, ta sama ekipa w ciągu tygodnia złożyła dom. Resztą



Wnętrza zdobią pamiątki rodzinne, przedmioty i meble wyszperane na targach staroci oraz dość niezwykle prezenty, jak te stare organy od księdza – dziś w roli kwietnika. Przez lata poniewierały się na strychu. Aż doczekały lepszych czasów.





Kafle w marokańskim stylu – w bardzo atrakcyjnej cenie – projektanci wypatrzyli w niepozornym centrum budowlanym. Stylizowaną umywalkę osadzili na konstrukcji starego stołu znalezionej na śmietniku.

- czyli szlifowaniem ścian, usuwaniem gwoździ, docieplaniem i układaniem dachu - zajęli się sami. Pierwotnie chata składała się z trzech pokoi, kuchni i strychu. Basia i Jerzy postanowili nieco ją zmodyfikować. Na strychu urządzili pokoje gościnne i dodatkową łazienkę. Dobudowali też obszerny ganek z zadaszeniem.

Jola i Mirek pomogli urządzić pokoje, stworzyć klimat. Tak, by zatrzymać starego ducha, ale nie zamieniać domu w skansen. - Początkowo - przynajmniej skruszeni gospodarze - wystrój wewnątrz traktowaliśmy po macoszemu. W naszej chacie wylądowało kilka wyszczerbionych kubków i parę mebli z gdyńskiego domu, które lata świetności miały już dawno za sobą. Dzieci szybko ustawiły nas do pionu.

Dlatego każdy zakup i pomysł był z nimi konsultowany. Nie chcieli iść na żadne ustępstwa. I kiedy na przykład murarz skończył komin, Mirek wszedł na dach i zaczął go poprawiać - bo był zbyt... idealnie wygładzony.

Stary dom w nowym miejscu wyraźnie już się zaaklimatyzował i wpisał w kaszubski krajobraz. Nowi gospodarze zdążyli go pokochać na tyle mocno, że ich wizyty są tutaj coraz dłuższe, a powroty coraz częstsze. Czasami żartują, że powinni pojechać jeszcze z butelką dobrej nalewki na miejsce nieudanego pikniku. I, jak przed laty, wpaść w ręce Pana Niemiłego - wszak od spotkania z nim wszystko się zaczęło... ■

TEKST I STYLIZACJA AGNIESZKA OSAK-REJMER
FOTOGRAFIE SYLWESTER REJMER

